

Jan Engelgard

Fundacja Narodowa im. Romana Dmowskiego

**Finlandii zmagania o niepodległość
w latach 1939–1950**

Wydana właśnie przez Wydawnictwo Rebis książka fińskiego historyka Kimmo Rentoli pt. *Finlandia kontra Stalin. Od wojny zimowej do zimnej wojny 1939–1950* jest naprawdę godna uwagi, bowiem stanowi wręcz wzór historycznego profesjonalizmu i, co ważne, jest wolna od obecnego od kilku lat w nauce historii taniego dydaktyzmu i prymatu politycznego spojrzenia na historię. Książka ukazała się w języku fińskim i angielskim w roku 2016 (*Finnish as Stalin ja Suomen Kotelo* i *How Finland Survived Stalin: From Winter War to Cold War, 1939–1950*).

Kimmo Rentola (ur. 1952) ma bogaty życiorys. W 1972 roku ukończył Onkilahti Comprehensive School w Vaasa, a w 1980 roku uzyskał tytuł magistra nauk społecznych na Uniwersytecie w Helsinkach. Pracę doktorską z nauk politycznych obronił w 1994 roku rozprawą pt. *Whose Troops You Stand For: Finnish Communism and War 1937–1945*. Od 1986 roku pracuje jako pełnoetatowy historyk na Uniwersytecie w Helsinkach, Akademii Fińskiej i przy różnych projektach. Przed karierą naukową był tłumaczem w wydawnictwie Otava. W swoich badaniach Rentola specjalizuje się m.in. w historii zimnej wojny, stosunkach między Finlandią a Związkiem Radzieckim oraz fińskim komunizmem. Jako młody człowiek Rentola był aktywny w sprzeciwiającej się wojnie w Wietnamie Fińskiej Lidze Nastolatków, gdzie pracował jako członek zarządu, wiceprzewodniczący i sekretarz organizacyjny, a następnie jako sekretarz generalny Związku Uczniów Szkół Zawodowych (1974–1976), sekretarz redakcyjny czasopisma

„Toveri” (1976–1979) oraz redaktor i redaktor naczelny „Torchbearer” (1979–1981). Był także członkiem Komunistycznej Partii Finlandii. Znany fiński dyplomata i dziennikarz, autor wielu prac o najnowszej historii Finlandii Max Jakobson określił Rentolę jako badacza zainspirowanego „namiętnym poszukiwaniem prawdy”. Pełna zgoda. Kiedy czyta się tę książkę, nie wiedząc o przeszłości autora i komunistycznym epizodzie w jego życiorysie, nie znajduje się nawet śladu wpływu dawnych poglądów na jego pracę jako historyka.

Amerykański historyk Norman M. Naimark napisał: „Pionierska praca o stosunkach radziecko-fińskich w krytycznym okresie pomiędzy wojną zimową a śmiercią Stalina. Wykorzystując materiały z archiwów całego świata, Rentola niezwykle szczegółowo odtwarza skomplikowaną historię ocalenia Finlandii”. Z kolei wybitny znawca epoki Stalina prof. Geoffrey Roberts, który był zresztą konsultantem Rentoli, stwierdził: „Błyskotliwie i elegancko napisana książka. Precyzyjna i zwięzła narracja Rentoli pogłębia i poszerza nasze rozumienie tego brzemienego w skutki okresu w dziejach Finlandii”. Czy te oceny możemy uznać za kurtuazyjne, jak zawsze przy tego typu promocyjnych wypowiedziach? Tym razem nie, opinia dwóch cytowanych historyków jak najbardziej odpowiada prawdzie. Książka Rentoli jest wzorem obiektywizmu i dbałości o wykorzystanie szerokiej bazy źródłowej. W tym przypadku najważniejsze były źródła rosyjskie. W swoich podziękowaniach autor książki wymienił m.in. dr. Siergieja Żurawliowa (Rosyjska Akademia Nauk), który umożliwił mu dostęp do dokumentów Stalina przechowywanych w Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej. „Dzisiaj tego rodzaju współpraca nie jest już możliwa” – zaznaczył. Wspomniał też o znanej w Polsce dr Natalii Lebediewej, która odkryła dokumenty dotyczące zbrodni katyńskiej. Oczywiście korzystał też ze źródeł fińskich, amerykańskich, szwedzkich i angielskich. Same przypisy zajmują 54 strony, są niejako dodatkową lekturą, możemy tam znaleźć mało znane wypowiedzi i smakowite cytaty.

Jaka jest zasadnicza konkluzja autora, czyli odpowiedź na pytanie – jak to się stało, że mała Finlandia (w sensie ludnościowym oczywiście, a nie terytorialnym) zachowała suwerenność w skrajnie niekorzystnym otoczeniu geopolitycznym, sąsiadując z wrogim ideologicznie ZSRR, kuszona przez III Rzeszę Hitlera i rozgrywana przez państwa zachodnie, przede wszystkim Wielką Brytanię? Można wymienić dwie główne przyczyny – realistyczna polityka Finlandii połączona z twardym

oporem armii fińskiej, zwłaszcza w wojnie zimowej (1939–1940), oraz polityka Józefa Stalina, który w kluczowych w momentach wybierał wariant negocjacyjny kosztem wariantu siłowego.

Jak pisze Rentola: „Niemiecki badacz Michael Jonas, porównując wojenne przywództwo Niemiec i Finlandii, zauważył, że u Finów zupełnie nieobecny był instynkt samozniszczenia, jaki zapanował w bunkrze Hitlera wobec nadchodzącej porażki. Głównym czynnikiem definiującym fińską mentalność było pragnienie zachowania państwa i narodu, bez jakichkolwiek ciąż do popadnięcia w spiralę autodestrukcji. Zasadą fińskiej polityki zagranicznej była, jak to ujął Jonas, *der auf solidem politischen Realismusgründeten Staatsrdson* – racja stanu oparta na chłodnym realizmie” (s. 133). To jest ocena nadzwyczaj trafna. Oczywiście kluczową figurą był marszałek Carl Gustav Mannerheim, który odegrał zasadniczą rolę nie tylko jak wódz armii fińskiej, ale także jako polityczny przywódca narodu. To nie podlega dyskusji, tak traktował go także Stalin. Jednak autor książki próbuje nieco „ukryć” Mannerheima za plecami polityków lewicy i centrum. Poświęca bardzo wiele miejsca postaci Juho Paasikiviego, premiera, a potem prezydenta Finlandii, zajmuje się politykami socjaldemokracji i komunistami. To oczywiście bardzo cenne, a czytelnik nie odnieś wrażenia, że wszystko, przynajmniej w latach 1939–1944 kręciło się wokół Mannerheima. Jest on jakby schowany w cieniu, jest, ale jakby go nie było. Może to tylko moje wrażenie, ale wygląda to tak, jakby Rentola nie miał aż takiego przekonania do wielkości Mannerheima, jaką miał w tym czasie ogół Finów. Zresztą wpisuje się to chyba w pewien trend, jaki od pewnego czasu ma miejsce w Finlandii, a który polega na próbach „odbrązowienia” postaci marszałka. Czynią to zwłaszcza środowiska liberalne i lewicowe – po prostu Mannerheim nie bardzo pasuje do współczesnych wzorców męża stanu, jest zbyt „staroświecki”, konserwatywny i autorytarny. Pewnie nie bez znaczenia jest też to, że – co zdumiewające – miał do niego słabość Stalin.

Tak czy inaczej fińska elita polityczna zdała egzamin z realizmu politycznego na „piątkę”, mimo że – jak pisze autor, przytaczając złośliwie opinie na jej temat wygłaszane przez Szwedów – uważano ją za złożoną z prowincjuszy i amatorów. Na czym polegał ten realizm? Przede wszystkim na tym, że – biorąc pod uwagę położenie geograficzne – uznała ona, że przyszłość Finlandii rozstrzygnie się nie na Zachodzie czy w Berlinie, ale w Moskwie. ZSRR był wrogiem, ale jednocześnie, kiedy było

to możliwe, partnerem do rokowań. Politycy fińscy brali na siebie ciężki obowiązek jeżdżenia do Moskwy na rozmowy w nawet beznadziejnych sytuacjach, teoretycznie nie mając żadnych atutów lub mając ich niewiele. A mimo to nikt się nie uchylał. Często byli to politycy, którzy pamiętali jeszcze czasy carskie, znali język rosyjski i mentalność rosyjską.

Co ciekawe, nigdy do Moskwy nie pojechał Mannerheim. Dlaczego? Autor dotarł do relacji jednego z członków rodziny Mannerheima, wedle której marszałek obawiał się ewentualnej wizyty, a nawet drżał na samą myśl o niej. Jednak takie spotkanie na szczycie Stalin – Mannerheim byłoby kłopotliwe także dla tego pierwszego. Na zewnątrz uchodził on za przywódcę światowego obozu postępu, podczas gdy Mannerheim był w propagandzie przedstawiany jako „faszysta” i „reakcjonista”. To on przecież krwawo stłumił bunt bolszewicki w Finlandii w roku 1918 roku. Takie spotkanie byłoby czymś niezrozumiałym dla całej rzeszy komunistów, tak w ZSRR, jak i na świecie. Stalin wolał rozgrywać misterną grę z marszałkiem Finlandii przy pomocy mniej znaczących, ale też budzących mniej emocji figur. Przytoczmy w tym miejscu opinię autora książki na temat chyba swojego faworyta, czyli Juho Paasivikiego:

Prezydent J.K. Paasikivi uważał, że przetrwanie małego państwa wymaga znacznie większych umiejętności politycznych niż przy kierowaniu mocarstwem. Przerażony wybuchem wojny koreańskiej zastanawiał się, czy oznacza to początek nowej ery, ery komunizmu. Wściekał się na zachodnich przywódców: „Kogo oni tam mają od polityki światowej? (...) Baldwin, Chamberlain, Roosevelt, Attiee, Bevin – ignoranci, naiwniacy, łatwowierni ludzie. Czy znają historię? Nie. Czy znają geografię? Nie. Czy znają języki obce? Nie. Mieli jednego zdolnego, Winstona Churchilla, ale gdy minęło najgorsze niebezpieczeństwo, pozbyli się go natychmiast. Potem dali wszystkim do zrozumienia, że Korea Południowa to dla nich wielki ciężar, ale zapomnieli dać broń tym nieszczęsnym durniom. Jeśli los nas, małych narodów, miałby zależeć od takich amatorów, przypadlibyśmy dawno temu”. Bardzo potrzebny polityczny *savoir faire* sprowadza się do śmiałości i umiejętności radzenia sobie z wieloaspektowo niejasnymi sytuacjami, do działania w warunkach niepewności. Wiele sprawić mogą sprzyjający moment i zasada, że głupi ma szczęście. W roku 1940, 1944 i ponownie w 1948 Finlandia okazała się krajem, który, jak to później przenikliwie ujął szwedzki dyplomata, uniknął na pozór nieuniknionych katastrof (s. 209).

Ale to, co najbardziej pasjonuje autora, to analiza polityki Moskwy, a konkretnie Józefa Stalina. Odrzuca tak popularną np. w Polsce tezę, że głównym motywem polityki ZSRR w tym czasie był motyw ideologiczny,

czyli dążenie do światowej rewolucji. Stoi na gruncie przeważającej w nauce anglosaskiej szkoły, w myśl której Stalin kierował się przede wszystkim względami geopolitycznymi, a nie ideologicznymi. W tym przypadku Finlandia, uznana w Pakcie Ribbentrop – Mołotow za strefę wpływów ZSRR, musiała – w myśl ówczesnej logiki geopolitycznej – stać się satelitą Moskwy. Uważano wówczas, że w tak zaostrożonej sytuacji międzynarodowej nie ma miejsca na istnienie państw neutralnych. Jeśli nie my wjedziemy do Finlandii, to wejdzie tam ktoś inny, Zachód, a może i Niemcy. Tyle, że w przeciwieństwie do państw bałtyckich, Finlandia nie chciała dać się zwasalizować, choć w końcu 1939 roku Moskwa żądała „tylko” baz wojskowych na terenie Finlandii i odsunięcia granicy od Leningradu. Co ciekawe, o czym pisze autor, te postulaty Winston Churchill uznał za naturalne i słuszne. Nie wiemy do końca, czy gdyby te żądania Finlandia przyjęła (na co nalegał Mannerheim) wojna by wybuchła. Przeważała obawa, że przyjęcie dyktatu Moskwy, to tylko wstęp do utraty suwerenności.

Wracając do motywów Stalina, jest prawdą, że często posługiwał się ideologicznymi hasłami propagandowymi i komunistami, ale zawsze instrumentalnie. Przypadek komunistów fińskich jest tu bardzo charakterystyczny. Raz mieli tworzyć nowy rząd „radzieckiej Finlandii” (rząd Otto Ville Kuusinen w 1939 roku), a później mieli „nie rozrabiać”, by nie utrudniać Mannerheimowi sytuacji. W efekcie komuniści fińscy przez cały czas, także po 1945 roku, byli trzymani przez Moskwę „na smyczy” i nigdy nie odegrali kluczowej roli w grze, jaka toczyła się między Moskwą a Helsinkami. Jedni z nich potulnie wykonywali polecenia, inni, tacy jak Yrjö Leino, przez pewien czas minister spraw wewnętrznych rządu w Helsinkach w 1945 roku, byli sceptyczni. Leino musiał ustąpić ze stanowiska w wyniku nacisku Moskwy, ale już wcześniej miał krytyczny sąd o władzy w Moskwie. Pisze autor:

Głównym powodem niechęci Leino nie była obcość reżimu, ale jego tyrania. „Komunizm nie polega na mordowaniu i skazywaniu na śmierć innych ludzi” – stwierdził. Za wschodnią granicą żył w najlepszym duchu Iwana Groźnego. Piotr Wielki, oczywisty despota, był tam ubóstwiany. Niechęć Leino jednakże nie rozciągała się na radzieckie społeczeństwo, w którym widział ofiary. „Ktoś, kto przeżył drogę cierpienia w ZSRR, może się porównywać z Jezusem Chrystusem” (s. 157).

Goszczący często na Kremlu fińscy komuniści nie mogli nie dostrzec niby nic nie znaczącego faktu, że w gabinecie Stalina w pewnym momencie

(konkretnie od 1943 roku) zabrakło portretów Marksa i Engelsa, a zawisły Suworowa i innych carskich generałów. Kiedy ambasador Wielkiej Brytanii, spytał go dlaczego zdjął portrety dwóch ikon marksizmu, Stalin miał odrzec: „Cóż, w końcu nie byli Rosjanami”.

Według autora książki głównym powodem „realizmu” Stalina w stosunku do Finlandii była porażka Armii Czerwonej w początkowej fazie wojnie zimowej. Była to bolesna lekcja, której w Moskwie nie zapomniano. Pisze: „Wojna zimowa zmieniła w sposób decydujący stosunki pomiędzy Finlandią a Związkiem Radzieckim tak na krótką, jak i na bardzo długą metę” (s. 66). Dotyczyło to zarówno Finów, jak i Rosjan. W latach wojny i po niej, kiedy Stalin mógł po raz drugi spróbować podbić Finlandię (w 1944 roku) – i tym razem nie spotkałby się z oporem opinii światowej, bo Finlandia była „skażona” sojuszem z III Rzeszą – nie zdecydował się na to przede wszystkim, mając w pamięci wojnę zimową. W 1944 roku oczywiście szanse na podbój Finlandii były większe, ale można było przewidzieć, że będzie to kosztowało bardzo drogo. Oddajmy głos autorowi:

Po stronie radzieckiej władze wojskowe doszły do wniosku, że uporeczywa obrona Finów była przypadkiem szczególnym, anomalią, i ocena ta utrwaliła się na długo. Bardziej istotny był werdykt polityczny. Paradoksalnie, udany *modus vivendi* w stosunkach radziecko-fińskich po II wojnie światowej był oparty w znacznej mierze na respekcie, jaki zdobyli Finowie w wojnie zimowej. Rzadko wspomniano, ale nigdy nie zapomniano o tym, że zwornikiem tak zwanej „przyjaźni” były zacięte walki. Mołotow do końca swojego długiego życia wspominał wojnę, która uniesmiertelniła jego nazwisko jako synonim improwizowanego ładunku zapalającego. Uważał za mądre, że Finlandia nie została podbita siłą i wcielona do Związku Radzieckiego. Finów określał jako ludzi „bardzo upartych, bardzo upartych”, którzy mogliby się stać nigdy nieogojącą się raną w radzieckim ciele (s. 66–67).

Ba, można nawet mówić o podziwieniu, jaki kierownictwo w Moskwie żywiło dla Finów. Nieco kokietując członków delegacji fińskiej, która w 1945 roku przybyła do Moskwy na rozmowy pokojowe, Stalin mówił m.in.:

Mieszkacie diabeł wie gdzie (...). Żyjecie na bagnach i w lasach, a mimo to stworzyliście państwo. Walczyliście za swoje państwo uparcie. Porównajmy Finlandię z choćby Belgią. Belgowie uważają Finów za półdzikusów, a nie za kulturalny naród. Ale Finowie stworzyli swój kraj i nie zachowali się w czasie wojny jak Belgowie. Belgowie uważani są za jeden z najkulturalniejszych narodów Europy,

ale jak wybuchła wojna, to się poddali. Myślę więc, że gdyby Finów postawić w miejscu Belgów, walczyliby zaciekle z niemieckim najeźdźcą (s. 67).

Mamy w tej książce także wątki polskie. Po raz pierwszy Rentola pisze o Polakach w kontekście zbrodni katyńskiej. Jak wiadomo, decyzja o wymordowaniu polskich jeńców zapadła 5 marca 1940 roku, czyli w kluczowym momencie wojny zimowej. Autor uważa, że raczej ma Natalia Lebediewa, która twierdziła, że „potrzeba zwolnienia miejsc w obozach była jednym z czynników, który przyspieszył zbrodnię katyńską na Polakach w 1940 roku”. Nie ma na to ostatecznego dowodu, ale jest wysoce prawdopodobne, że wojna zimowa i obawa Stalina przed interwencją Anglii i Francji w obronie Finlandii mogły mieć decydujący wpływ na rozkaz o zagładzie polskich jeńców. Drugi raz wątek Polski pojawia się przy omawianiu sytuacji Finlandii w roku 1944, kiedy trwała wielka ofensywa Armii Czerwonej w Przesmyku Karelskim. Wydawało się, że lada chwila Finlandia padnie. Moskwa zastrzyła warunki ewentualnego pokoju, żądając nawet 800 mln dolarów reparacji. I nagle Stalin zmienił zdanie, złagodził warunki pokoju, zmniejszył reparacje do wysokości 300 mln dolarów, przywołał do porządku komunistów i zalecił rokowania z władzami fińskimi z uznaniem decydującej roli Mannerheima. Dlaczego? Jest kilka powodów (obawa przed stratami, inne priorytety strategiczne), ale Rentola uważa, że wpływ na to miała także sprawa polska. Pisze:

Wydarzenia te [utworzenie PKWN i Powstanie Warszawskie – JE] wpłynęły na losy Finlandii na dwa odmiennie sposoby. Jak można się spodziewać, relacje radziecko-brytyjskie gwałtownie się pogorszyły. Także Amerykanie wyrażali zaniepokojenie: Harriman informował, że od początku lipca wydarzenia przybrały niepokojący obrót. Moskwa nie dbała o zachodnie interesy i stawiała się „światowym łobuzem”. Wobec takiego ochłodzenia Stalin musiał okazać umiar i pójść na ustępstwa w jakiejś innej kwestii. Finlandia nadawała się do tego doskonale. Ponadto, dopóki Warszawa walczyła zaciekle, Stalinowi trudno byłoby uzasadnić przegrupowywanie oddziałów na kierunek fiński. Utrzymanie dobrej reputacji zapewne nigdy nie należało do jego ścisłych priorytetów, ale należało brać je pod uwagę, tak jak we wrześniu, gdy wreszcie umożliwił dokonanie zrzutów dla walczących o swą stolicę Polaków. Odmowa udzielenia pomocy Warszawie przy jednoczesnym uderzeniu na Helsinki przyniosłaby dalsze osłabienie międzynarodowej pozycji Stalina. Ponieważ sprawa Polski z pewnością musiała wymagać od niego twardego podejścia, nie było potrzeby czynić z Finlandii drugiego punktu spornego (s. 123).

Narzuca się w tym miejscu taka refleksja, że sprawa polska „pomagała” Finlandii nie tylko w 1944 roku, ale także w XIX wieku. Finlandia dzięki temu, że wysyłała swoje oddziały do tłumienia polskich powstań, „w nagrodę” dorobiła się odblokowania w 1863 roku konstytucji Aleksandra I, dzięki czemu zbudowała w ramach Imperium Rosyjskiego szeroko rozbudowaną autonomię (z parlamentem, fińską pocztą, policją i koleją). Tym razem waga sprawy polskiej wpłynęła na Moskwę, która „odpuściła” kierunek fiński, mniej ważny od strony strategicznej.

Na zakończenie wypada wspomnieć o tym, że książka jest świetnie napisana, pełna nieznanymi, często smakowitych szczegółów (pikantne wypowiedzi polityków), wolna od tendencyjności, choć nieraz autor nie stroni od złośliwych uwag. O paralelach między opowiedzianą przez Rentolę historią a wojną jaka toczy się obecnie na Ukrainie, nie będę pisał, choć on sam wypowiedział się na ten temat na łamach dziennika „Helsingin Sanomat” (z 3 września 2024) w artykule pod frapującym tytułem *Czy fińska droga do pokoju w 1944 r. jest modelem, który Ukraina powinna teraz studiować?*. To jednak zupełnie inna materia.

Jan Engelgard

Kimmo Rentola, *Finlandia kontra Stalin. Od wojny zimowej do zimnej wojny 1939–1950*, Wydawnictwo REBIS, Poznań 2024, ss. 303.